

# MISJA BABCIA

*...ponad 600 wykrytych zarażeń w Warszawie. Sytuacja się pogarsza. Minister zdrowia zdecydował się jednak zacząć odmrażać gospodarkę.*

Net przeciągnął się. Spojrzał na zegarek. Ósma. Wygramolił się z łóżka. "Na szczęście dzisiaj jest sobota" pomyślał. Codziennie wstawał wcześniej, ponieważ pierwsze lekcje na Teams'ach miał np. o ósmej trzydzieści, a wcześniej chciał jeszcze zjeść śniadanie.

Kiedy się ubrał, wszedł do przestronnej kuchni. Nasypał sobie trochę płatków i nalał mleka. Chrapiąc, podszedł do komputera. Zaraz miał spotkanie z przyjaciółmi na Zoom'ie.

Chwilę później zobaczył, że do spotkania dołączył Felix, a zaraz Nika.

-Eluwina. Jak życie?

-Nieźle- odpowiedział Felix- Tata na szczęście może pracować zdalnie, dzięki za te lepsze komputery, które zrobiłeś, życie od razu staje się łatwiejsze.

-Nie ma za co.

-Chłopaki, mam dwie babcie, którym trzeba dostarczyć jedzenie, bo jeśli same wyjdą, narażą się na Koronawirusa. Idziecie ze mną?- zapytała Nika

-E... wiesz... w sumie to niebezpieczne i... jak chcesz jej... znaczy im... to dać?- odpowiedział Net bez przekonania

-Wezmą na sznurku, potem zdezynfekują. A jeśli chodzi o nasze bezpieczeństwo, jeśli będziemy uważać to nic się nie stanie.

-Ja idę- odpowiedział Felix. Net poczuł coś nieprzyjemnego, więc od razu wtrącił:- To ja też.

-Super. Widzimy się pod moim domem.- Net się rozłączył. Co racja to racja. W końcu jeśli będą uważać, wszystko będzie OK. Chociaż...

Net wstał i krzyknął:- Mamo, idę pomóc Nice w dostarczeniu jedzenia babci!

-Dobra! Tylko uważaj na siebie!!!- Net włożył kurtkę i buty i wyszedł.

Kiedy otworzył drzwi zmarł. Rozejrzał się. Na klatce schodowej był ciemno, nikt nigdzie nie chodził i nikogo nie było słychać. Wszyscy byli przestraszeni pandemią.

Dwa dni temu przyjechali lekarze. Wtedy Net jeszcze nie był pewien. Po jakichś dwóch minutach wyszli z jednym ze starszych sąsiadów Neta. Wczoraj przyszła wiadomość, że zmarł na COVIDA. Było to bardzo szybko. Jeszcze tego samego dnia przyjechali inni lekarze i zdezynfekowali klatkę schodową, jednak także wczoraj, kiedy ostatni doktorzy odjechali, zobaczył że jeszcze jeden z sąsiadów kaszle przy spacerach.

Teraz, kiedy wyszedł zaczął powoli iść, uważając aby nie dotknąć poręczy. Szedł bardzo wolno, aby przypadkiem nie zbliżył ust do niczego, z zagrożeniem zarażenia. Nagle się zachwiał. Już prawie, już prawie...! Ufff... nie dotknął.

Kiedy zszedł na dół zobaczył coś strasznego, coś o czym zapomniał, największego i najniebezpieczniejszego wroga. Klamkę. Netowi pot wystąpił na czoło. Zgiął rękę. Drżąc zbliżył się do drzwi. Odchylił głowę, aby znalazła się jak najdalej. Nacisnął łokciem. Dał radę je otworzyć. Ale, zanim wyszedł, rozejrzał się, czy aby nie ma jakiegoś człowieka. Upewniwszy się, wyszedł.

Jakiś czas potem dotarł na miejsce spotkania. Felix i Nika już na niego czekali. Oczywiście zachowali odstęp dwóch metrów.

-No, jesteś nareszcie. Już myślałam, że się ciebie nie doczekamy!- powiedziała Nika. Net machnął ręką:- A tam. Idziemy?- ruszyli. Szli powoli. Net sprawdzał, czy jest ktoś z przodu, natomiast Felix patrzył do tyłu. Nika mówiła jak iść.

Dotarli do pierwszej, z dwóch babć Niki. Pod balkonem Nika zawołała:- Haaloo, babciu! Przyszliśmy z jedzeniem!!!- z okna wychyliła się starsza osoba. Uśmiechnęła się do nich i powiedziała:- Już spuszczam sznurek!- Cienka, ale mocna linka popłynęła w dół. Nika złapała ją i przywiązała do pudełka z jedzeniem. Wtedy Net krzyknął:- Uwaga, człowiek, prawdopodobnie chory bo kaszle, na dziesiątej!- Babcia szybko wciągnęła pakunek na górę. Przyjaciele oddalili się od idącego człowieka.

-No, było ostro- zauważył Net. Ręce mu drżały:- niewiele brakowało. Daleko do drugiej babci?

-Nie, niedaleko- odpowiedziała Nika i przyspieszyła kroku.

Gdzieś w połowie drogi zadzwonił telefon Felixowi. Chłopiec już sięgał ręką, kiedy nagły krzyk Niki "stop!" zatrzymał go.

-O co chodzi?- zapytał zdziwiony Felix

-Jak to? Odbierając i rozmawiając niebezpiecznie zbliżyłbyś rękę do twarzy, co mogłoby skutkować zarażeniem. Uważaj!

-Dobra- odpowiedział chłopiec, patrząc z uznaniem na dziewczynę.

Kiedy doszli do drugiej babci, tym razem Felix stanął na warcie.

-Haaloo, babciu! Przyszliśmy z jedzeniem!!!- również tym razem na balkon weszła jeszcze starsza osoba, bardzo słaba, ledwie utrzymująca się na nogach.

-Gdyby ona zachorowała, nie przeżyłaby godziny.- szepnął Net. Felix zgromił go wzrokiem.

Tymczasem babcia usiłowała wciągnąć pożywienie, ale była zbyt słaba. Nika postanowiła jej pomóc. Nagle Felix zakrzyknął:- Człowiek! Człowiek bez maseczki!!!- Nika obejrzała się, jej twarz przybrała wyraz bezbrzeżnego przerażenia:- Babciu! Położę ci to przed drzwiami!

-Dobrze wnuczko. Dziękuję ci bradzo, jestem niezwykle...

-Babciu! Idzie człowiek!!!

-Dobrze, dobrze.- Nika ruszyła biegiem do drzwi wejściowych. Położyła opakowanie i wróciła. Człowiek był tuż tuż.

-Szybko! Szybko, bo nas zarazi!!!- chłopcom nie trzeba było powtarzać. Wyrwali i zaczęli biec, jakby goniło ich sto diabłów.

Kiedy dobiegli do domu Niki, Net pokręcił głową:- Już nigdy. Nigdy w życiu tego nie powtórzę.

-A ja chętnie- odpowiedział Felix

-To ja też.